

Rodzenie dzieci może nie pomóc

11 lipca 2012

Tak się zastanawiam – zewsząd słyhać ostrzeżenia, że w Polsce rodzi się zbyt mało dzieci, społeczeństwo się starzeje i że z tego powodu w przyszłości pojawi się problem z tym, kto będzie miał pracować na powiększającą się rzeszę emerytów. W celu zapobieżenia temu problemowi proponuje się najczęściej różne warianty prorodzinnej polityki państwa, od ulg podatkowych na dzieci, poprzez zwiększone becikowe, budowę nowych żłobków i przedszkoli, dłuższe urlopy macierzyńskie, „wspieranie instytucji małżeństwa”, aż po dodatkowe podatki dla tych, którzy nie mają dzieci.

A jednocześnie wzrasta bezrobocie wśród młodych. Wskaźnik bezrobocia rośnie pomimo tego, że młodzi ludzie „chowają” się przed brakiem pracy na studiach albo wyjeżdżają za granicę. Czyli nowe ręce do pracy się pojawiają, ale brak miejsc do ich wykorzystania.

No więc jak z tym jest? Może jest tak, że teraz jest nadwyżka rąk do pracy, przez pewien czas będzie jeszcze się nawet zwiększać, ale w długim okresie ich jednak braknie?

No to policzmy. Wg opracowanej przez GUS prognozy ludności do 2030 roku liczba ludności w wieku produkcyjnym ma w latach 2010-2030 spaść o ok. 4 miliony i wynosić w 2030 r. 20,8 mln. W III kwartale 2011 r. liczba pracujących wynosiła ok. 16,3 mln. Jeśli więc stan zatrudnienia pozostanie w 2030 r. na obecnym poziomie, to liczba rąk do pracy będzie nadal wystarczająca. Prawda, zwiększyć ma się o ponad 3 miliony liczba osób w wieku poprodukcyjnym – do 9,6 mln. Ale ubytek 4 mln ludności w wieku produkcyjnym przy zachowaniu zatrudnienia na obecnym poziomie będzie oznaczał po prostu spadek liczby osób niepracujących w tym wieku. Więc mimo iż liczba emerytów

się zwiększy, to liczba niepracujących ogółem się zmniejszy. A przecież można założyć, że wskutek postępu technicznego wydajność pracownika się zwiększy.

Oczywiście, można zadać pytanie, czy w 2030 roku polska gospodarka nie będzie potrzebowała większej liczby pracowników. Jest to możliwe. Jednak jeśli przyjąć trend z ostatnich trzech lat – pomiędzy 2008 a 2011 r. liczba pracujących zwiększyła się o 300 tysięcy osób, to do 2030 r. można zakładać zwiększenie się tej liczby o 3 miliony osób, czyli do 19,3 mln. Nadal liczba osób w wieku produkcyjnym będzie wystarczająca.

A co, jeśli liczba miejsc pracy w 2030 roku będzie mniejsza niż obecnie?

Wtedy mniejszy problem będzie w przypadku, gdy liczba ludności będzie mniejsza. Przypuśćmy, że prorodzinna polityka państwa odniosła sukces i urodziło się znacznie więcej dzieci niż przewidywano. Dzieci te dorosły... i okazało się, że mamy więcej bezrobotnych lub emigrantów.

No właśnie.

To, że urodzi się nam więcej dzieci oznacza, że w przyszłości będzie więcej rąk do pracy, ale nie oznacza automatycznie, że będzie więcej rąk w pracy. Może oznaczać, że będzie tylko więcej gęb do nakarmienia. A możliwości nakarmienia mogą być mniejsze.

Bo potencjalny brak rąk do pracy to tylko jedna strona problemu. Druga strona problemu to brak możliwości pracy. Brak kapitału, z którym można tę pracę połączyć. I ta strona jest ważniejsza, bo w przypadku lokalnego braku rąk do pracy wystarczy wspomóc się Hindusami, Chińczykami, Afrykanami czy innymi imigrantami. Natomiast w przypadku lokalnego choćby braku kapitału nie jest prostą sprawą spowodować, by się szybko pojawił.

Zadłużanie się rządów i społeczeństw przy pomocy sztucznie tworzonego pieniądza prowadzi do roztrwania kapitału i kryzysu w coraz większej liczbie krajów. Bezrobocie, zwłaszcza wśród młodych, jest zjawiskiem ogólnoeuropejskim, a nawet ogólnosiwiatowym. W Polsce jak na razie skutki kryzysu są stosunkowo słabo odczuwalne. Ale dług publiczny rośnie, a ciężar nakładanych przez państwo regulacji przygniata i paraliżuje przedsiębiorczość. Czy możemy być pewni, że w 2030 roku będzie gdzie zatrudnić polskie młode ręce do pracy?

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl